

CUDA ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Świadectwa i akty zawierzenia

część druga

opracowała

Katarzyna Pytlarz



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuit
Kraków 2016

© Wydawnictwo WAM, 2016
© Katarzyna Pytlarz
© Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu
62-800 Kalisz, pl. św. Józefa 7

Konsultacja: Jacek Siepsiak SJ
Redakcja i korekta: Klaudia Adamus

Projekt okładki: Andrzej Sochacki
Zdjęcia: Jan Derbiszewski

Skład: Edycja
na podstawie projektu Krzysztofa Błażejczyka

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Jerozolimskiej,
Pallottinum, Poznań 2006.

NIHIL OBSTAT

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, 1 września 2016 r., l.dz. 59/2016

ISBN 978-83-277-1247-9

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
e-mail: zamowienia@wydawnictwowam.pl
e.wydawnictwowam.pl
druk: DIMOGRAF, Bielsko-Biała



Wstęp

Książka, która została opracowana i wydana przez Wydawnictwo WAM w Krakowie, zawiera mocne świadectwa różnych osób, które doznały niezwykłych łask i cudów dokonanych za przyczyną i wstawieniem św. Józefa Kaliskiego.

W Kaliszu bowiem od prawie czterystu lat znajduje się obraz przedstawiający Świętą Rodzinę w układzie poziomym oraz Osoby Trójcy Przenajświętszej w układzie pionowym. Obraz od samego początku został jednak nazwany „Świętym Józefem Kaliskim”. Ma on różne wymiary teologiczne takie jak małżeństwo, rodzina czy ojcostwo.

Ostatecznie opatrzność Boża chciała, by św. Józef odbierał szczególną część w tym obrazie i pozostał potężnym Orędownikiem, wstawiając się za nami u Boga w różnych sprawach doczesnych i duchowych.

Wymowna jest historia powstania obrazu. Otóż sparaliżowany i od dłuższego już czasu ciężko chory człowiek



o nazwisku Stobienia ze wsi Szulec modlił się do patrona dobrej śmierci o zakończenie życia. W nocy ukazał mu się św. Józef i zapewnił go: „Wyzdrowiejesz, jeśli zlecisz namalowanie obrazu – tu opisał jak ma obraz wyglądać – i ofiarujesz go do kolegiaty kaliskiej”.

Stobienia był człowiekiem wielkiej wiary, a przy tym zamożnym. Od razu zlecił artyście namalowanie tego obrazu. Powstało dzieło godne, piękne, wspaniałe. Zaraz po ukończeniu prac przyniesiono obraz do łóżka chorego, kapłan go poświęcił, a chory ucałował z wielką czcią i wiarą i został całkowicie uzdrowiony. Był to pierwszy cud św. Józefa Kaliskiego. Obraz umieszczono, tak jak chciał św. Józef, w kolegiacie kaliskiej i zaczęły się dziać liczne łaski i cuda dokonane za przyczyną tego Świętego. Ksiądz prałat Stanisław Józef Klossowski, kustosz sanktuarium w XVIII wieku, spisał je i wydał. Dzieło, które zawiera opis sześciuset cudów i łask, nosi tytuł *Cuda y łaski za przyczyną y wzywaniem mniemanego Oyca Jezusowego Józefa Świętego przy obrazie tegoż Świętego Patryarchy w Kollegiacie Kaliskiej [...] zebrane [...] i do druku podane w Kaliszu roku 1780.*

Obraz został uznany przez Komisję Prymasowską w XVIII wieku za łaskami słynący, a następnie za cudowny. Był to pierwszy wizerunek św. Józefa na świecie ukoronowany papieskimi koronami – najpierw w Rzymie przez papieża Piusa VI w 1783 roku, a następnie w Kaliszu przez jego legata w 1796 roku.

Jednym z największych cudów, jakie się dokonały za przyczyną św. Józefa Kaliskiego, było cudowne wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Dachau koło Monachium. Wyzwolono trzydzieścioro tysięcy więźniów, w tym około tysiąca kapłanów.

To właśnie kapłani-więźniowie, którzy przeczuwali, że mogą wszyscy zginąć, podjęli decyzję, by zawieźć się św. Józefowi i poprosić go w dziewięciodniowej nowennie o cud ocalenia. Dokonał się on w trzy godziny przed planowanym zniszczeniem obozu, to jest 29 kwietnia 1945 roku o godzinie 18.00, za sprawą niewielkiego oddziału amerykańskiego pod dowództwem gen. George'a Pattona, który zdecydował się przyspieszyć o jeden dzień wyzwolenie Dachau, podczas gdy znaleziony po wyzwoleniu tajny rozkaz zagłady obozu i wszystkich więźniów przewidywał ją na 29 kwietnia 1945 roku o godzinie 21.00.

Kapłani – byli więźniowie, którzy zostali cudownie ocaleni – okazali się niezwykle wdzięczni św. Józefowi.

Co rok przybywali z pielgrzymką wdzięczności i w podziemiach bazyliki ufundowali kaplicę Męczeństwa i Wdzięczności w dwudziestą piątą rocznicę wyzwolenia obozu, czyli 29 kwietnia 1970 roku.

Podobnie w 1950 roku za przyczyną św. Józefa zostali ocaleni polscy



jezuici, których domy zakonne miały być zamknięte przez kolejny reżim, tym razem komunistyczny. Podjęli oni modlitwę i szczególnie oddali się pod opiekę św. Józefa – i również zostali ocaleni.

Święty Józef działa w sposób sobie właściwy: cicho, dyskretnie, ale niezwykle skutecznie. Święta Teresa Wielka powiedziała, że „Święty Józef ma takie względy u Boga, że w niebie raczej rozkazuje, aniżeli prosi, że Jezus niczego św. Józefowi nie odmówi”.

Kolejna książka zawiera łaski i cuda spisane w *Księdze łask i cudów* z kaliskiego sanktuarium św. Józefa od 2000 roku, czyli od początku XXI wieku. Jest to wiek św. Józefa, jak powiedziała słynna mistyczka francuska Marta Robin. Święty Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris custos* napisał natomiast, że św. Józef jest patronem Kościoła naszych czasów, że „trzeba modlić się o to orędownictwo; jest ono ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko dla obrony przeciw pojawiającym się zagrożeniom, ale także i przede wszystkim dla umocnienia go w podejmowaniu zadania ewangelizacji świata i nowej ewangelizacji” (nr 29).

Nawiedzając sanktuarium kaliskie 4 czerwca 1997 roku, św. Jan Paweł II stwierdził, że „to sanktuarium jest znane w całej Polsce i nawiedzane przez rzesze pielgrzymów, posiada bowiem szczególne miejsce w dziejach Kościoła i narodu”.

Tu w Kaliszu Ojciec Święty zawierzył św. Józefowi wszystkie rodziny i obronę życia poczętego w Pol-

sce i na świecie. Od 3 czerwca 2004 roku w każdy pierwszy czwartek miesiąca są organizowane modlitwy w intencji rodzin i obrony poczętego życia, transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam.

Dziękuję Pani Katarzynie Pytlarz, że z wielką czcią i pietyzmem pochylili się nad niezwykleymi świadectwami łask i cudów dokonanych za przyczyną św. Józefa Kaliskiego na progu XXI wieku, przechowywanymi w archiwum sanktuarium. Opiekun Pana Jezusa stał się na nowo popularny w dzisiejszych czasach i jest nadzieja, że świat odda mu się w opiekę.

Niech św. Józef wyprasza wszystkim swoim czcicielom Boże błogosławieństwo i ma ich w swojej opiece.

Ksiądz prałat Jacek Plota

Kustosz i proboszcz sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

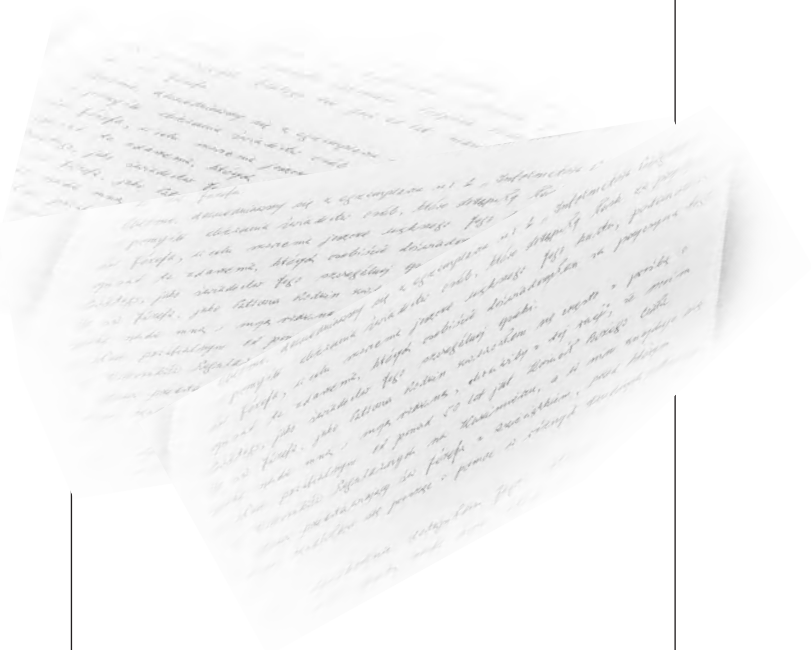


Cudowny Obraz św. Józefa Kaliskiego
przyozdobiony koronami i srebrnymi sukienkami

Cudowny Obraz św. Józefa znajduje się w kaplicy, w prawej nawie bazyliki. Fundatorem obrazu, a także ołtarza ok. 1670 r. był mieszkaniec podkaliskiej wsi Szulec noszący nazwisko Stobienia.

Autor dzieła nie jest znany. Obraz jest namalowany techniką olejną na grubo tkanym płótnie lnianym w kształcie prostokąta o wymiarach $2,46 \times 1,74$ m, górne naroża ma ścięte. Przedstawia Jezusa jako małego chłopca prowadzonego przez Matkę Najświętszą, która w prawej dłoni dzierży berło, oraz przez św. Józefa trzymającego w lewej dłoni lilię. Postacie Jezusa, Matki Najświętszej i św. Józefa ukazane są w pozycji stojącej, całe ujęte frontalnie. Nad nimi unosi się Duch Święty w postaci gołębiczy otoczony promienistą aureolą, zaś w szczycie obrazu, na obłokach widnieje postać Boga Ojca z tiarą na głowie, z kulą ziemską w lewej dłoni i z prawą dłonią uniesioną w geście błogosławieństwa. Tło stanowi rozległy pejzaż z głęboką perspektywą. Bogata jest wymowa teologiczna obrazu. Wyraźnie widoczne są dwie linie. Pionowa, czyli wertykalna, ukazuje Trójcę Świętą – w górze postać Boga Ojca, poniżej Duch Święty i Pan Jezus. Druga linia pozioma, horyzontalna, ukazuje „Trójcę Ziemską” – Rodzinę Nazaretańską. Pośrodku stoi kilkuletni Jezus trzymany za ręce przez rodziców.

ŚWIADECTWA



Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

*
Mt 4, 18–20

Pójdź za Mną

ks. Czesław, Poznań 2009 r.

Stając w sanktuarium św. Józefa, człowiek wchodzi w tajemnicę Nazaretu, tajemnicę ciszy i pokoju, tajemnicę miłości, którą Bóg objawił w swoim Synu Jezusie. Ciekawe, że Bóg postanowił, aby Jego obecność wśród ludzi rozpoczęła się w rodzinie, a św. Józefa uczynił „głową” tej Rodziny, oddając w Jego ręce najcenniejszy dar – swojego ukochanego Syna. Kim był św. Józef?

Z pewnością wiernym synem narodu wybranego. Każdego dnia wznosił swoje myśli ku Bogu, w szabat słuchał w synagodze świętych pism, a chwile wytchnienia przeplatał miarowym rytmem codziennej

pracy. Jednak pewnego dnia Bóg postawił go wobec tajemnicy, o której wielokrotnie słyszał na świętych zgromadzeniach: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, swej małżonki, bo z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło”. Ma być ojcem Mesjasza. Czy zawałił mu się świat? Pewnie trochę na początku tak myślał, wystraszył się, ale Bóg z miłością zaczął jednoczyć jego życie ze swoim, zaprosił Józefa do jakiegoś mistycznego zjednoczenia, które przejawilo się w tym, że odtąd nie było już strachu, ale całkowite zaufanie, niepotrzebujące słów. A czy było mu łatwo? Najpierw musiał wziąć do domu Maryję. Kochał Ją całym sercem, ale przecież Dziecko, które nosiła pod sercem, nie było jego. Zaufał. Potem długa droga do Betlejem, jego żona zaczęła rodzić, a oni nie mieli gdzie mieszkać i trzeba było iść do groty, w której odpoczywały zwierzęta po długiej drodze, i tam miał się narodzić Syn Boga. Zaufał. Potem patrzył na pasterzy i mędrców, słuchał dziwnych przepowiedni Symeona, że to Dziecko, które pokochał jak swoje, będzie cierpieć, że umrze. Zaufał. Aż wreszcie musiał podjąć trudną decyzję o wyjeździe do Egiptu, kraju, który przecież tak mocno kojarzył mu się z niewolą i cierpieniem narodu... Uciekali przez pustynię wędzeni jakimś dziwnym przeświadczeniem, że to wszystko, chociaż trudne do zrozumienia, jednak ma sens. Zaufał. A wróciwszy do Nazaretu, wychowywał Jezusa, pokazywał Mu świat, uczył pierwszych słów, kroków,

widział pierwszy uśmiech, przytulał, pocieszał... Był blisko, zjednoczony z tymi dwoma Sercami: Jezusa i Maryi, zakochany, milczący – Ewangelie nie zapisały żadnego słowa, które by wypowiedział... A kiedy razem z Maryją zatrwożony szukał zaginionego dwunastolatka w Jerozolimie, usłyszał, że to Dziecko ma być w „tym, co należy do Ojca” – a wiedział, że przecież nie o nim Jezus mówi... Zaufał. Tak, bo jego życie od chwili spotkania z Jezusem zupełnie się zmieniło, nabrało jakiegoś nowego sensu, stało się obcowaniem z Bogiem o wiele przecież głębszym i bliższym niż dotąd.

Tak sobie myślę: przecież Józef nie raz słyszał od Jezusa „kocham cię”. Tak zwyczajnie – ale tego nie mówił tylko mały chłopiec. To mówił Bóg. Ten sam, który ocalił Izaaka; Ten sam, który rozmawiał z Mojżeszem w płonącym krzaku; Ten sam, który uczynił suchą ziemię pośrodku Morza Czerwonego; który przez usta proroków zapewniał o swojej miłości, która nie odstąpi od człowieka nawet, jeśli ustąpią góry. Ten sam Bóg wyznawał mu swoją miłość, tak zwyczajnie; składając życie w ręce Józefa, brał w swoje Boskie dłonie istnienie tego człowieka, jego los, jego miłość. Józef stanął więc w samym centrum zapowiedzi, które wypełniały się na jego oczach, które wypełniały się na jego rękach. I ta bliskość z Bogiem sprawiła, że odtąd nic już nie było ważne, że sens jego życia wypełniał się w obcowaniu z Tym, który jest,

i poruszał jego serce do wnikania w niezrozumiałe Boże tajemnice. Pozostaje nam się zapytać: czy św. Józef rozumiał, czy nigdy nie zwątpił, czy nie zadawał pytań? Pewnie tak. Był bowiem zwykłym człowiekiem, skazonym grzechem pierworodnym, dotkniętym jego skutkami. Ale Bóg powołał go do szczególnej misji. Można by rzec, że w ręce św. Józefa powierzył losy świata i swojego zbawczego planu. I uczynił go świętym. Józef całkowicie żył dla Boga, a Ten odcisnął w jego sercu Boskie znamię świętości.

Misja świętego patriarchy nie zakończyła się z chwilą jego śmierci. On dalej jest obecny w tym świecie, a Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go świętym na trzecie tysiąclecie.

Moje pierwsze spotkanie ze św. Józefem miało miejsce w czasie, gdy kopia Cudownego Obrazu z kaliskiego sanktuarium pielgrzymowała po parafiach. Było to wydarzenie ogromnej wagi. Każda parafia przygotowywała się na to spotkanie z ogromnym piętyzmem i zaangażowaniem. Począwszy od tygodniowych rekolekcji i skończywszy na udekorowanych domach i ulicach, po których przejeżdżał samochód kaplica. I stało się, że św. Józef przybył do mojej rodzinnej parafii. Z bijącymi sercami czekaliśmy na Cudowny Obraz, na jego spotkanie mimo zimna (to był listopad) wyszły całe rodziny, licznie zgromadziliśmy się przed kościołem. A potem były msza święta, całonocne czuwanie, pasterka... Tysiące ludzi, całe rodzi-

ny, łyzy szczęścia... Dobrze związane imiona – Jezus, Maryja, Józef – śpiewało wówczas niejedno serce. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, uśmiechnięte twarze, oczy proszące: „Święty Józefie ocal moją rodzinę...”, „daj pracę mojemu mężowi...”, „daj mojej córce szczęśliwie urodzić...”, „ocal syna od alkoholizmu...” Patrzyłem wtedy z dziwnym niepokojem na obraz. I wtedy po raz pierwszy, tak na serio, usłyszałem: „Pójdź za Mną...” Wobec moich planów było to dość niedorzeczne, ale jakoś dziwnie silne i jednoznaczne.

– Święty Józefie – powiedziałem. – Jeśli jest wola Jezusa, bym za Nim poszedł, to daj mi jakiś znak...

Modliłem się bardzo długo. Nawet nie zauważyłem, jak rozpoczęła się msza święta, którą odprawił misjonarz. Po nabożeństwie rozmawiałem z nim chwilę, a on, jak gdyby nigdy nic, powiedział nagle: „Ty chyba będziesz księdzem...” I faktycznie wstąpiłem niedługo później do seminarium. Jestem przekonany, że św. Józef jest patronem mojego powołania, wielokrotnie mówiłem o tym w czasie różnych akcji powołaniowych.

Na początku mojej drogi kapłańskiej w mojej rodzinie zdarzyła się tragedia. Brat zawarł sakrament małżeństwa w 1990 r. Byli bardzo szczęśliwą parą i już wkrótce Pan Bóg pobłogosławił im potomstwem. Oczekiwana i wymodlona Ula urodziła się we wrześniu 1991 r. Niestety z niewyjaśnionych przyczyn dziecko

zmarło w kilka godzin po narodzinach. Straszna tragedia dla całej rodziny. Dowiedziawszy się o śmierci bratanicy, natychmiast udałem się do Kalisza przed Cudowny Obraz, zawierając św. Józefowi tę sprawę. Od tego dnia nie miałem wątpliwości, że to właśnie przez św. Józefa Jezus pragnie okazać swoją miłość mojej rodzinie. Po roku niestety okazało się, że bratowa straciła kolejne dziecko. I rozpoczął się szturm modlitewny do św. Józefa. Po pół roku wiadomość: brat i jego żona spodziewają się dziecka. W miesiąc później przychodzi informacja: będą bliźnięta. I znowu wielka modlitwa – tym razem o szczęśliwe rozwiązanie. Agnieszka i Dominik przyszli na świat dość niespodziewanie, w siódmym miesiącu. Byli bardzo mali, właściwie niezdolni do życia, nie mogli sami oddychać, a ich stan zdrowia zmusił lekarzy do zastosowania intensywnej terapii. Lekarze nie dawali wiele nadziei: 10% szans na przeżycie. Pojechałem do szpitala na drugi dzień urodzeniu dzieci. Już sam fakt, że zostałem wpuszczony na intensywną terapię noworodków, był wielkim cudem. Podszedłem do inkubatorów, do tych dwóch małych istotek, które w nich leżały. Przy każdym z nich położyłem mały obrazek św. Józefa i pomodliłem się za nie. Następnego dnia informacja: szanse przeżycia zwiększyły się do 90%, dzieci podjęły nieoczekiwanie wszystkie funkcje życiowe. Minęło zagrożenie dla życia, dzieci zaczęły same oddychać. Po dwóch tygodniach poja-

wiło się podejrzenie, że Dominik może nie widzieć. Znowu ufna modlitwa do św. Józefa została wysłuchana. Po kilku dniach okazało się, że diagnoza jest nietrafna, że chłopczyk widzi. Po miesiącu dzieci zostały wypisane do domu. Obecnie są zdrowe, rozwijają się poprawnie, powoli zanikają wszelkie skutki ich wcześniactwa. Jestem wdzięczny św. Józefowi za dar ich życia i powierzam je jego ojcowskiej trosce. Półtora roku później urodził się jeszcze ich braciszek: mały Michaś. Bo św. Józef daje zawsze więcej, aniżeli go prosimy. To wielki święty. Zachęcam wszystkich do nawiedzenia sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Zapewniam was, że nie wyjedziecie niewysłuchani.



Cierpliwy do czasu dozna przykrości, ale później radość dla niego zakwitnie.

— * —

Syr 1, 23

Spółdzielnia mieszkaniowa

Monika i Łukasz, Poznań 2007 r.

Z wdzięczności do Boga chciałam opisać dwa cuda, których doświadczyliśmy w naszej rodzinie za wstawiennictwem św. Józefa. Od kilku lat modlimy się z mężem *Nowenną do św. Józefa* przed jego świętem 19 marca. Co roku modliliśmy się w intencji naszej sytuacji mieszkaniowej. Sześć lat temu wpłaciliśmy pieniądze do spółdzielni mieszkaniowej. Ta upadła, a my nie mieliśmy ani mieszkania, ani pieniędzy. W myśl tego, że chrześcijanin nie domaga się siłą swoich praw, nie dochodziliśmy w sądzie tych pieniędzy, chociaż takie było zalecenie prawników. Mieliśmy nadzieję, że Bóg jest w tej sytuacji i nas prowadzi. Dawał nam prace i środki, by wynajmować mieszkanie, siły, by znosić ośmieszenie i upokorzenie z powodu niepodejmowania działań, jakie świat dyktuje w takiej sytuacji. Dawał też poznawać nam nasze serca i naszą grzeszność. Taka łaska Boga i Jego miłosierdzie powstrzymały nas od oskar-

żania ludzi odpowiedzialnych za spółdzielnię. Bóg błogosławił nam i obdarzał kolejnymi synami. Obecnie mamy ich trzech: Pawła (7 lat), Stasia (4 lata) i Grzesia (2 lata).

W tym roku, przed świętem św. Józefa, po raz kolejny odprawialiśmy z mężem nowennę. Tym razem naszą główną intencją było życie i zdrowie nienarodzonych jeszcze dzieci (bliźniaków) naszej siostry ze wspólnoty neokatechumenalnej. Jeden z chłopców był chory (przepuklina mózgowa). Lekarze nie dawali mu szans na przeżycie, uznano również, że stanowi zagrożenie dla drugiego dziecka. Przez całą ciężę codziennie modliliśmy się z mężem, by wypełniła się wola Boża. Latem 2006 r. odbyliśmy z naszą rodziną i rodziną siostry ze wspólnoty pielgrzymkę do relikwii św. Joanny Beretty Molli w Żninie na święto odnowienia przyrzeczeń małżeńskich. W dniach odprawiania nowenny siostra Ewa znalazła się w szpitalu. 19 marca 2007 r., w święto św. Józefa, urodzili się Józef i Krzysztof. Józef następnego dnia miał operację. Pan Bóg prowadził rękę lekarzy, za co jesteśmy Mu ogromnie wdzięczni. Po kilkunastu dniach zakończyła się hospitalizacja. Podczas świąt Zmartwychwstania Pańskiego dzieci zostały ochrzczone, a my z mężem zostaliśmy rodzicami chrzestnymi Józia. Wbrew rokowaniom Józef i Krzysztof żyją i są dla swych rodziców i dla nas radością i dowodem cudownego działania Boga przez wstawiennictwo Jego

świętych. Mamy nadzieję na ich dalszy dobry rozwój, byśmy mogli mieć zawsze przed oczami cuda Pana.

Drugim cudem, którego doświadczyliśmy, był fakt z marca 2007 r., kiedy spółdzielnia mieszkaniowa bez naszej interwencji oddała nam po sześciu latach powierzone pieniądze. Mamy nadzieję, że Bóg dalej będzie prowadził tę historię i doprowadzi naszą rodzinę do miejsca, gdzie będziemy mogli mieszkać i chwalić Pana za Jego niezmierną wielkość.

Chcieliśmy podzielić się tym świadectwem działania Boga przez wstawiennictwo św. Józefa.